Nr 171 Kraków, Sobota 29 Lipca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje **8 ct.**, z przesyłką pocztową **10 ct.**: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 28 lipca.

Największą wadą polityki klubów parlamentarnej większości jest, że j e j n i e m a. Polityczny kierunek wytycza gabinet hr. Thuna, większość tę czynność tylko aprobuje.

Z ery Badeniego wyniosła ta większość za mało nauki. Już wtedy przyłożyła ręki do teroryzmu i to dało jej złą markę. Poszła w świat z tym palącym stygmatem, że przyczyniła się pośrednio do wprowadzenia policyi w podwoje Izby poselskiej. Nie był to jej pomysł, lecz ona w jego obronie stanęła, a uczyniła to najniepotrzebniej w świecie. Ostatecznie bowiem ani rząd hr. Badeniego, ani żaden z następnych nie był i nie jest rządem parlamentarnym; nie ma więc najmniejszej potrzeby poczuwać się do ofiarności dla takich rządów. Tymczasem prawica staje murem koło nich i nastawia piersi na pociski, w kogo innego wymierzone. Jeżeli bowiem działalność takich rządów na tem się kończy, że wydają rozporządzenia na podstawie § 14, to po cóż im poparcia klubów parlamentarnych, po co te kluby mają brać odpowiedzialność moralną i polityczną za absolutyzm rządowy?

Przedewszystkiem k l u b c z e s k i zbyt pochopnie zbliżył się do gabinetu hr. Thuna, nie licząc się z tem, że zostawi on bardzo smutną po sobie w Austryi pamięć. I teraz, gdy powszechne podnoszą się narzekania na nowe ciężary, *Nar. Listy* jakoś pogodziły się z myślą nowego podatku od cukru i zadekretowania ugody z Węgrami, bez udziału parlamentu. Z tak pojętym liberalizmem, jest radykalnemu organowi czeskiemu trochę nie do twarzy.

Dziwne też światło na politykę klubów większości rzuca fakt, że w czasach, gdy opozycyjne stronnictwa niemieckie najżywszą rozwijają działalność i tanim kosztem dobijają się popularności, to kluby te milczą zawzięcie i nie uznają za stosowne zająć stanowiska wobec najnowszych objawów absolutyzmu. C z y a n i k l u b c z e s k i, a n i K o ł o p o l s k i e n i c n i e m a j ą d o p o w i e d z e n i a? Jeżeli tak jest w istocie, to wystawiają sobie świadectwo sromotnego upadku politycznego.

Bronimy zdania, że kluby słowiańskie najwięcej mają w Austryi punktów stycznych i z n a t u r y r z e c z y powołane są do utworzenia skonsolidowanej większości. Jeżeli one nie utrzymają ścisłego między sobą sojuszu, to ułatwią tem zwycięstwo skrajnych kierunków niemieckich. Ale ten sojusz ich oprzeć się powinien na p o z y t y w n y m programie politycznym; wytwarzać powinien akcyę, z którąby się rząd liczyć musiał. O b e c n i e t a k s i ę n i e d z i e j e. Przypadkowo prawie kluby słowiańskie znalazły się obok siebie i zamiast dążyć do zacieśnienia programu własnego, dają się wodzić na pasku rządowym, w absolutyzmie rządowym szukają dla siebie deski ratunku. — Prezydent gabinetu paktuje z każdym klubem z osobna, marnemi koncesyami okupując ważne usługi. Najważniejszą zaś z tych usług jest m i l c z e n i e, gdy rząd pozbywa się parlamentu i rozpisuje podatki na podstawie §. 14.

Czy to solidaryzowanie się z reakcyjnym rządem może zastąpić miejsce programu politycznego, mającego łączyć Polaków, Czechów i Słowieńców? Nie, ono ich rozpędzi wcześniej lub później, ono poda ich w pogardę u tych, co w konstytucyonalizmie austryackim upatrują przyszłość ludów słowiańskich. Obecna większość parlamentarna, powiedzmy to otwarcie, rzuciła busolę w wodę i płynie, porwana prądem gabinetu hr. Thuna. Łudzi się słomianemi zwycięstwami nad opozycya niemiecką i nie czuje, że przykłada ręki do ich wszechwładztwa, bo dostarcza żeru ich agitacyi w formie nowych podatków, niekorzystnej, nad wyraz, ugody z Węgrami i t. d.

Jeżeli zatem obecna większość parlamentarna nie zerwie się do czynu politycznego, to zginąć musi na anemię polityczną. „Solidarność słowiańska“ rzeczywiście tak bardzo potrzebna i mająca świetne warunki rozwoju w Austryi, bo opiera się na większości narodowej i wspólnych potrzebach, utonie w morzu reakcyi i ustąpi miejsca liberalizmowi niemieckiemu, który odegra rolę obrońcy konstytucyi.

Uważamy więc obecną chwilę za groźną dla wytrzymałości stronnictw prawicy, a w pierwszym rzędzie dla klubów słowiańskich. Jeżeli teraz nie zdobędą się na śmiałą akcyę polityczną, to mogą zaprzepaścić całą swoją przyszłość.

Z zaboru pruskiego.

(„Deutsche Ztg“ o znanej broszurze Wagnera „Polenring“. — Podburzająca działalność prasy hakatystycznej. — Festyn hakatystyczny w Inowrocławiu. — Mowy Kieselbacha i Friedlanda.)

Znana broszura adwokata hakatystów (Franciszka W a g n e r a p. t. *Polenring*) nie schodzi z porządku dziennego. Szowinistyczne pisma niemieckie nie przestają broszury tej wynosić pod niebiosa, ponieważ pamflet ten daje im sposobność atakowania Polaków.

Sama broszura nie jest niebezpieczną, zawiera bowiem odwiecznie powtarzane argumenty przeciwko Polakom, urągające słuszności i zdrowemu rozsądkowi. Ale niebezpieczne są rozpasane artykuły prasy szowinistycznej, podburzającej przeciwko żywiołowi polskiemu i podkopującej przez to spokój społeczny w prowincyach polskich.

Deutsche Ztg, przytoczywszy najjaskrawsze ustępy z broszury p. Wagnera, tak kończy odnośny swój artykuł:

„Zaprawdę — kto z Niemców po takich dowodach (zawartych w broszurze „*Polenring*“) jeszcze nie chce się przyłączyć do ruchu Towarzystwa kresów wschodnich (do hakatystów), ten na zawsze poddał się bakcylowi politycznej niedołężności, ten niech jak najprędzej zamówi sobie pogrzeb polityczny, bo nie dorósł do poziomu naszej epoki trzeźwych faktów i konieczności. Ale Towarzystwo kresów wschodnich po stawieniu obszernych dowodów w pismach pułkownika M ü l l e r a, P e t z e t a, majora K u n t z a, C. F i n c k a, S o h n r e y ' a, Franciszka W a g n e r a, niech zgłosi swoje w n i o s k i adwokackie do trybunału narodu niemieckiego, d o n i e m i e c k i e g o u s t a w o d a w s t w a. — Przyszła broszura hakatystów musi przejść d o a t a k u g e n e r a l n e g o! Należy s t w o r z y ć u s t a w o d a w s t w o a n t i p o l s k i e z celem powolnego pomieszania Polaków pomiędzy Niemców, albo ich rozbrojenia. T r z e b a r a z k o n i e c p o ł o ż y ć n ę d z n e j, n i e m a j ą c e j ż a d n e g o z n a c z e n i a w a l c e o d p o r n e j p r z e c i w k o P o l a k o m“.

Czyż to nie jest podburzanie? Trzeba raz koniec położyć walce odpornej — należy Polaków wprost zaczepiać. Hakatyści mają przygotować generalny atak, a wszyscy Niemcy mają się do nich przyłączyć. Kto się nie przyłączy jest niedołęgą politycznym. Czy to nie jest wyraźne podburzanie jednej narodowości przeciwko drugiej?

Ustawodawstwo antipolskie ma Polaków rozbroić. A jakąż bronią walczą Polacy? Jedynie tą bronią, jaką im daje ustawa. A więc rozbroić Polaków w znaczeniu hakatystycznem, to pozbawić ich wszelkiego prawa, uznać ich za wrogów państwa, z pod prawa wyjętych. Czy prokuratorya państwa powinna obojętnie zezwalać na podobne elukubracye, jawnie zdążające do zakłócenia spokoju społecznego?

W liczbie dowodów na to, że Polacy oddawna są stroną zaczepną, *Deutsche Ztg* przytacza z broszury Wagnera i ten argument, że pisma polskie ostrzegają matki, żeby nie posyłały swoich dzieci d o n i e m i e c k i e j s p o w i e d z i i n a n i e m i e c k i e k a z a n i a. To ma być jedną ze zbrodni polskich. A więc oczywiście hakatyści dążą do tego, b y d z i e c i p o l s k i e s p o w i a d a ł y s i ę p o n i e m i e c k u i s ł u c h a ł y n i e m i e c k i c h k a z a ń!

Dzienniki poznańskie słusznie oburzają się na tego rodzaju enuncyacye prasy niemieckiej i słusznie wzywają prawników polskich, by obmyślili sposób prawnego karania prasy hakatystycznej za tak jawnie szkodliwą dla państwa agitacyę podburzającą.

A w środkach podszczuwania przeciwko Polakom hakatyści są niewyczerpani. W I n o w r o c ł a w i u odbył się festyn hakatystyczny, na którym wypowiedziano bezczelnie zuchwałe mowy przeciwko Polakom. *Dziennik Kujawski*, zdając sprawę z tego festynu, tak pisze o mowach p. Kieselbacha i pastora Friedlanda z Murzynna:

P. Kieselbach plwał na całą przeszłość Polski, twierdził, że bez pomocy Niemców Polacy zmarnieliby w nierządzie i nędzy, — a równocześnie wskazywał na wielkie niebezpieczeństwo, jakie zagraża niemczyźnie ze strony silnie się rozwijającego polskiego stanu średniego. Mówca zacietrzewił się tak dalece w swej nienawiści do Polaków, że nie zauważył, iż wywody jego stały w sprzeczności z najprostszą logiką. Wskazywał na to, że polski stan średni powstał dopiero w ostatnich czasach pod rządami pruskiemi, że stał się ważnym czynnikiem społecznym, że jest pracowitym — a oburzał się — że stan ten ważny i pracowity chce żyć i pracować! Lecz mniejsza o to, przywykliśmy już do takiej logiki hakatystycznej. Nas interesuje przedewszystkiem fakt, że mowę taką, wzywającą do zażartej walki przeciwko Polakom wogóle, a mianowicie przeciwko polskim stanom średnim, wolno było wypowiedzieć na publicznem zebraniu pod gołem niebem, na zebraniu, w którem brały udział kobiety i dzieci, a nie brakło także osób wojskowych.

Dalej jeszcze posunął się w nienawiści antipolskiej znany pastor Friedland z Murzynna. Pan ten nazwał Polaków wprost wrogami, porównywał dzisiejszą wojnę hakatystów przeciwko Polakom z wojną przeciwko Francyi w r. 1870, i wmawiał w nas, że zawsze jeszcze marzymy o rewolucyi i o oderwaniu polskich dzielnic od Prus.

Tego rodzaju podburzające głosy nie mogą pozostać bez wpływu na usposobienie bezkrytycznej masy, z której głównie składają się takie zebrania festynowe. Jak się zaś ukształtują wewnętrzne stosunki w dzielnicach polskich, jeśli te masy pójdą za głosem tych prowodyrów i przeniosą nienawiść do Polaków we wszystkie dziedziny społeczne i zarobkowe? Czyż i dziś już nie ma aż nadto wzajemnego rozgoryczenia? Owocem tego musi być walka — walka zacięta — która dzielnicom polskim nie przysporzy dobrobytu, a ostatecznie i dla państwa pruskiego nie może być pożyteczną i pożądaną.

Państwo pruskie zakazuje Polakom zebrań, na których niema mowy o nienawiści i podburzaniu, a zezwala na zebrania hakatystyczne, na których jawnie prowadzi się politykę nienawiści i wzajemnego podburzania narodowości jednej przeciw drugiej!

Chiny i Japonia.

Żelazna konieczność sprowadza nawet Chiny, to państwo, które przez kilkadziesiąt wieków oddzieliło się od reszty świata, do wstąpienia w szeregi ustrojów państwowych korzystających ze zdobyczy cywilizacyi zachodu. Rasa żółta, mongolska, którą przyzwyczajono się w Europie traktować pogardliwie z powodu łatwych zwycięstw oręża europejskiego nad tłumami zacofanych i niesfornych na punkcie wojskowości Chińczyków, daje w ostatnich czasach dowody swej wielkiej żywotności, z jaką należałoby się liczyć, jeżeli. my, Europejczycy, nie chcielibyśmy pozostać daleko w tyle po za czterystu milionami (Chiny i Japonia) następców T i m u r - L e n g a i D ż e n g i s - C h a n a. Wbrew poprzednio okazywanej nienawiści wobec wszystkiego, co z zachodu przychodziło, Japonia już od lat trzydziestu przeszło, a Chiny w ostatniem dziesięcioleciu wkraczają w obręb zdobyczy cywilizacyi aryjskiej, przyswajając sobie strony jej mniej dodatnie w ogóle. Do tych stron mniej dodatnich należy militaryzm, którego skutki zaczyna już odczuwać Japonia, a bez którego zdaje się, że nie będą mogły obejść się Chiny, doświadczywszy na własnej skórze przed kilku laty, co mogło zdziałać karne, na sposób europejski, wyćwiczone wojsko japońskie wobec hord chińskiej s o l d a t e s k i. Ogólny napad, jaki czyni Europa na brzegi morskie Chin, przyczynił się także niezawodnie do tego, że „państwo niebieskie“ ogląda się za sprzymierzeńcem, który podałby mu rękę w takiej sytuacyi, gdzie tak zwani przyjaciele starają się wyzyskać je na każdy sposób.

Nie zadziwia tedy wiadomość, podana z pewnem oburzeniem przez londyńskie *Times*, o wyjeździe dwóch komisarzy chińskich: L i n t i n c a i C z i n k w a n a, do stolicy Japonii, c e l e m z a w a r c i a z t e m p a ń s t w e m t r a k t a t u h a n d l o w e g o, a n a s t ę p n i e z a c z e p n o - o d p o r n e g o p r z y m i e r z a. — Wprawdzie, jak donoszą do *Koeln. Ztg*, Lihungczang, cieszący się wielkiemi względami cesarzowej regentki, a zostający na żołdzie rosyjskim, przeciwny był mocno projektowi przymierza z Japonią, jednakowoż przyjdzie ono prawdopodobnie do skutku, dzięki wpływom Anglii. Ludzie, znający dobrze stosunki chińskie, twierdzą, iż najświeższy zwrot cesarzowej regentki w kierunku szukania przymierza z Japonią przypisać należy nie tyle jej skłonności do reform, na modłę europejską przeprowadzonych, ile chęci zyskania silnego sprzymierzeńca, który obroniłby w danym razie dynastyę mandżurską, obecnie w Chinach panującą, przed nawałą z zachodu, grożącą rozbiorem państwa bogdychana. Rasowa solidarność popchnąć może w tym wypadku mikada i jego ministrów do zawarcia przymierza z Chinami, niezawodnie jednak policzą sobie oni odpowiednie wynagrodzenie za „przyjacielską“ usługę, wyrządzoną sąsiadowi. W ten sposób do szeregu państw europejskich: Wielkiej Brytanii, Rosyi, Francyi, Włoch i Niemiec przybędzie jeszcze jedno mocarstwo, mające pretensyę do spadku, do tej chwili niezlikwidowanego. W tem zaś mieści się zaród nowych komplikacyj międzynarodowych, których rezultatu na razie trudno przewidzieć, bo Chiny, gdyby dostały się pod opiekę Japonii, mogłyby wystawić armię i flotę, silniejsze od wszystkich armij i flot Europy.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 27 lipca.

(Dewey, Austrya, Hiszpania i ciotka-ladaco. — Półśrodki. — Festyn na Kahlenbergu. — Konkurs piękności. — Sprawy teatralne. — Dyrektor Kotarbiński).

(x.) Wszyscy prawie wielcy wojownicy i mali wojacy odznaczają się brakiem talentu, czy zmysłu dyplomatycznego, począwszy od Aleksandra Wielkiego, który węzeł gordyjski przeciął mieczem i w ten sposób „rozwiązał“ go ku podziwieniu całego otoczenia, a skończywszy na Deweyu, który do Tryestu przybył trochę nie w porę. Zwycięzca z pod Cavite zawitał w porcie tryestyńskim właśnie w chwili, gdy dwór austryacki jest zaniepokojony losami królowej-regentki hiszpańskiej, arcyksiężniczki austryackiej z domu. Po Wiedniu krąży uporczywie pogłoska, że pod Badenem przygotowano już dla regentki willę na wypadek, gdyby rewolucya zmusiła ją do opuszczenia Hiszpanii. Dzisiejsze położenie rozpaczliwe półwyspu Iberyjskiego jest skutkiem nieszczęśliwej wojny z Ameryką, a Dewey, zniszczywszy flotę Montoya, przyczynił się najwięcej do poderwania strupieszałej budowy państwowej hiszpańskich grandów. Nie tedy dziwnego, że dla dworu wiedeńskiego zwycięski admirał nie jest *persona grata*.

Ale i ludy, zamieszkujące królestwa i kraje, reprezentowane w Radzie państwa, mają z rządem Stanów Zjednoczonych do załatwienia poważny porachunek. Wiadomo, jakiej onego czasu zbrodni dopuścił się szeryf w Hazleton, gdy kazał policyi strzelać do idących spokojnie polskich robotników. Pomimo że śledztwo wykazało winę szeryfa, rząd Unii odmówił z pychą dorobkiewicza i niedawnego zwycięzcy wypłaty odszkodowania dla rodzin zabitych ofiar. Więc znowu nic dziwnego, że i dla rządu austryackiego Dewey nie należy wcale do mile widzianych osobistości. Chciano uniknąć uroczystego powitania zwycięzcy z pod Cavite, zarazem jednakże nie chciano wywołać demonstracyi, więc rząd, trzymając się tradycyjnej polityki austryackiej, ratował się półśrodkami. Namiestnik Goëss opuścił Tryest i wrócił tam na trzeci dzień, ażeby przyjąć Deweya u siebie i oddać mu nawzajem wizytę na statku, admirał Spaun bawił wprawdzie w Tryeście, ale był tylko w maga-

Krytyk warszawski o „Sztuce“.

Przełomowa epoka, w jakiej żyjemy, wytwarza na każdem polu ludzkiej działalności umysłowej pewien brak definicyi, pewne zamięszanie pojęć, czyniące wrażenie, iż najtęższe nawet współczesne organizacye intelektualne nie znalazły jeszcze dróg dla siebie odpowiednich i że szukając ich, schodzą często na bezdroża. Jeżeli gdzie, to w dziedzinie sztuki najdobitniej dają się spostrzegać objawy, świadczące, jak nam jeszcze daleko do stworzenia czegoś konkretnego, czegoś skończenie pięknego na ruinach, z takim zapałem burzonych ideałów najświeższej nawet przeszłości.

Krytyki obowiązkiem jest szeregować podobne objawy, celem ustalenia genezy nowo rodzącej się, a właściwie odradzającej się sztuki. Zadanie to niełatwe wobec ilości i różnorodności faktów, podatnych do obserwacyi z zakresu malarstwa, rzeźby, muzyki i poezyi ostatniej doby. Są jednak krytycy wyjątkowo uzdolnieni, którzy nawet w formie zwykłego feletonu dziennikarskiego dają garść spostrzeżeń, rzucających nieraz więcej światła na najnowsze prądy w sztuce i na dzieje ich powstania, niż tomy całe, pisane przez t. zw. uczonych krytyków, co ani w duszy nie są artystam, ani nie trzymają ręki na pulsie współczesnego życia artystycznego, ani nie mają dość odwagi cywilnej, aby szczerą prawdą, opartą na wewnętrznem przekonaniu, otwarcie wypowiedzieć.

Do takich wyjątkowych krytyków należy niewątpliwie G o s ł a w i e c (pseudonim jednego z najzdolniejszych literatów i dziennikarzy warszawskich). Trzecia wystawa „Sztuki“, którą w Krakowie oglądał, dała mu sposobność do napisania o niej szczegółowego sprawozdania *), poprzedzonego wybornym wstępem, mieszczącym w sobie uwagi, jakie mu się nasunęły na widok prac, które mieściła.

Warto zapoznać się z temi uwagami; posłuchajmy zatem, co mówi G o s ł a w i e c, ten najtęższy u nas, obok W i t k i e w i c z a, znawca sztuki rodzimej.

„Czemu się tak stało, dużoby o tem mówić; dość, że dziś, więcej niż kiedykolwiek, poezya zapożycza się u muzyki, muzyka u malarstwa, a malarstwo u poezyi. Gdyby nie rzeźba i architektura, które jako tako jeszcze, dzięki niepodatności materyału, stoją na swoich nogach, pomięszanie form i pojęć w dziedzinie sztuk pięknych byłoby zupełne. — Twórcy dzisiejsi chcieliby, aby słowa grały, dźwięki malowały, a barwy mówiły... Byłżeby to nadmiar pojęć w umysłach i uczuć w sercach twórców nowoczesnych? Miałyżby dzisiejsze pomysły artystyczne, z powodu bogactwa olbrzymiego i różnorodności niebywałej materyału, nie mieścić się w ramach wiotkich i ciasnych danego, jednego rodzaju sztuki?... Nie; bo jakkolwiek poeci, muzycy, malarze, wogóle artyści nowocześni, są nad wysłowienie pretensyonalni, to jednak żaden z nich nie ośmieli się, nietylko jawnie, ale nawet w skrytości ducha twierdzić, iż utwór jego treścią, wielkością przedmiotu równa się pierwszemu lepszemu poematowi, pierwszemu lepszemu obrazowi, pierwszej lepszej operze, czy symfonii z czasów minionych.

„Jeżeli chodzi o głębię i rozległość pomysłów, to, w stosunku do jakiegoś Shakespeare'a, Michała Anioła, czy Beethoven'a, utwory dzisiejsze są płodami maniaków, wydymających pyłek do rozmiarów globu ziemskiego. Jeżeli chodzi o subtelność wyrazu, to w stosunku do jakiegoś Leonarda da Vinci, jakiegoś Byron'a, czy Chopin'a, utwory dzisiejsze są płodami neurasteników, utożsamiających ból zębów z wszechbólem ludzkości“.

W dalszym ciągu krytyk warszawski niemniej dobitnie przedstawia genezę dzieł sztuki, w ostatnich czasach. „Perła — mówi on — powstaje z fizycznego cierpienia mięczaka. Płody jednak twórczości dzisiejszej nie są perłami sztuki, jakkolwiek artyści cierpią bądź fizycznie, bądź moralnie. Ale bo też ich dzieła są raczej wyrazem ambicyi wygórowanej, pogoni umyślnej za oryginalnością, niż wylewem samorzutnym uczucia indywidualnego. Słuchając tej muzyki, opartej na przykrych dla ucha kombinacyach tonów i harmonij; czytając te poematy, błahe w treści, a sztuczne w formie; patrząc na te obrazy dziwaczne w rysunku i w kolorze, a a pozbawione bądź sensu, bądź prawdopodobieństwa obserwacyi, — doznaje się wrażenia, jak gdyby sztuka nie kwiatem cywilizacyi, nie rozkoszą ducha, nie uzmysłowieniem piękna być miała, lecz koroną cierniową życia umysłowego i odzwierciedleniem brzydoty“.

Tłómacząc powstanie nowej sztuki, przypomina G o s ł a w i e c, iż ukazała się ona lat dwadzieścia kilka temu, we Francyi, gdzie dali jej początek malarze szyldów i reklam. „Na oddzielnych słupach, lub ścianach domów, umieszczono afisze olbrzymich rozmiarów, malowane w trzech kolorach surowych, które się z sobą nie łączą: żółtym, niebieskim i czerwonym. Jeżeli tło było niebieskie, to kobieta była czerwona, a szata niebieska i t. d. Dzienniki i publiczność wytworna oburzały się zrazu; lecz kupcy i przemysłowcy zacierali ręce z radości, gdyż afisze, dzięki połączeniu barbarzyńskiemu kolorów zasadniczych, dzięki krzykliwości tonu, zadaniu swemu odpowiadały znakomicie. Wkrótce oczy publiczności przyzwyczaiły się, krytycy i dziennikarze machnęli ręką, i... koloryt afiszów przeszedł z ulicy do salonów sztuki — wprost przeciwnie, niż było dawniej. Na takiem tle jednak nie można umieszczać postaci, odtworzonych wprost z natury. Stąd początek roślin stylizowanych i zwierząt symbolicznych z królem człowiekiem na czele“.

„Wielki symbolista, malarz alegoryj, Fracuz, P u v i s d e C h a v a n n e i wielki impresyonista, malarz fantazyj barwnych, Szwajcar, Arnold B ö c k l i n, znaleźli — zdaniem G o s ł a w c a — swoich naśladowców znacznie później, „kiedy ściany wystaw i salonów stałych były już zasłane płótnami krzykliwemi w kolorze i dziwacznemi w rysunku“. Oprócz tego „publiczność znużyła i znudziła się obrazami z życia codziennego. Zewsząd dały się słyszeć głosy: „Sztuka dzisiejsza nie jest oryginalna! Dajcie nam coś nowego!“ I mamy rzecz nową: Znak zapytania w treści, japońszczyznę w kompozycyi, neobizantynizm w rysunku zakrzepłym i neo gotyzm w ukolorowaniu surowem obrazów“.

Z przytoczonych wyjątków łatwo łatwo wywnioskować, jakiem może być zdanie G o s ł a w c a o teraźniejszem malarstwie polskiem i jego przedstawicielach tak, jak się mu oni przedstawili na trzeciej wystawie „Sztuki“ w Krakowie. „Kto u nas jest przedstawicielem — zapytuje on — tej sztuki nowej, tego symbolizmu czarująco-marzycielskiego, jak w dekoracyach Puvis'a de Chavanne, tej fantastyczności wstrząsająco-głębokiej, jak w óbrazach Böcklina?“ Bez obwijania swego przekonania w bawełnę, odpowiada, że n i k t, ponieważ „poza Brandtem, Siemiradzkim, Aleksandrem Gierymskim, Chełmońskim, Kowalskim, Czachórskim i poniekąd Szymanowskim niema w tej chwili artystów-malarzy w Polsce, a tamci uprawiają sztukę indywidualną wprawdzie, lecz na dawną modłę“.

Zdanie to jest bezsprzecznie zbyt surowe, zbyt jednostronne, podobnie, jak i następne, gdzie autor „Porachunków“ twierdzi, że „to, co malarze krakowscy, przybrawszy sobie Chełmońskiego na prezesa honorowego, — wystawiają, nie jest ani sztuką, ani malarstwem“, lub też to, w którem zaznacza, że poza Chełmońskiego „Czwórką“ na wystawie „Sztuki“ niepodobna „dopatrzyć się więcej nad trzy, czy cztery obrazki interesujące, gdyż reszta to szkice karykatur, lub karykatury szkiców“.

Za to znów na następującą charakterystykę każdy zgodzić się musi: „Malarze pseudo-klasyczni układali rebusy historyczne przy pomocy kostyumów barwnych Dzisiejsza młodzież artystyczna zadaje zagadki logiczne, czy filozoficzne, przy pomocy kresek, przypominających mniej więcej kształty ludzi, zwierząt i roślin“....

Sądów o pracach pojedyńczych wystawców nie powtarzamy, gdyż są one tylko wyrazem podmiotowych zapatrywań warszawskiego krytyka, a straciły na aktualności z powodu zamknięcia wystawy „Sztuki“. Reasumują się zaś one w zdaniu końcowem sprawozdania: „Z tem wszystkiem o całej trzeciej wystawie “Sztuki“ w Krakowie możnaby śmiało powiedzieć tosamo, co i dwóch poprzednich: Zadużo szkiców, a zamało obrazów, czyli „wiele hałasu o nic““.

Na taki sumaryczny wyrok zgodzić się niepodobna, gdyż trzecia wystawa „Sztuki“ mieściła w sobie prace takich: Malczewskiego, Wyczółkowskiego, Mehoffera, Piotrowskiego i Weissa, które sowicie okupywały resztę mniej udanych rzeczy.

W każdym razie artyści nasi mogliby wiele skorzystać przeczytawszy *sine ira et studio* krytykę G o s ł a w c a, który, jako człowiek obcy, ze „świeżem okiem“, i nieuprzedzony, powiedział im niejedną prawdę. A to już nie jego wina, że ta prawda musiała być nieraz gorzką.

Józef Trepka.

*) Patrz: *Gazeta Polska* nr. 166 i 167 „Porachunki“.

zynach, nie pokazując się na *molo*, za to zaś brygadyer przyjął gościa amerykańskiego w koszarach z honorami wojskowemi.

W porze ogórkowej przybycie Deweya do Tryestu było dla prasy pożądanym wypadkiem. Chmara reporterów otoczyła statek admiralski, a drut telegraficzny przynosił do Wiednia setki depesz o treści mniej lub więcej prawdziwej. Ciotka-Iadaco z ulicy Fichtego wydrukowała olbrzymi artykuł wstępny, witając samozwańczo zwycięzcę z pod Cavite „imieniem ludów austryackich“.

Niechże *Neue Freie Presse* oddaje hołd admirałowi Deweyowi, my pomówimy o innych zwycięzcach. Wczoraj odbyła się na Kahlenbergu, jak corocznie, uroczystość ludowa w dniu św. Anny. Taras i sale hotelu „Kahlenberg“ zapełniły się szczelnie, z przyległego bowiem ogrodu deszcz wypłoszył gości. W środku ogrodu wzniesiono estradę, na której zajęły miejsce panny, ubiegające się o nagrodę piękności. Ruch panował ożywiony, gdyż i tu znaleźli się agitatorowie, którzy wszelkiemi sposobami przekonywali „wyborców“, ażeby swe kartki oddawali czarnookiej Kathi, bladolicej Mili lub smukłej Pepi. Dopiero około pół do dziesiątej wieczorem, czy raczej w nocy ogłoszono wynik konkursu. Pierwszą nagrodę otrzymała panna Helena Hormann, córka kupca, prześliczna blondyna niebieskooka, licząca 18 wiosen życia. Drugą nagrodę wzięła p. Mizzi Kaspar, córka gisera, dwudziestoletnia blondynka, trzecią Leopoldyna Hochfelmer, córka kapitalisty, również blondynka, mająca 21 lat życia, czwartą wreszcie piętnastoletnie dziewczę Anna Pichler, której, ku prawdziwemu zmartwieniu, nie mogłem zobaczyć.

Miałem wielką ochotę napisać o występach berlińskiej trupy w teatrze Raimunda, o „Święcie pokoju“, o „Potędze ciemnoty“, o „Kolacyce“, ale uprzedził mnie *Spectator*, którego sprawozdanie fachowe umieściła *N. Reforma* w felietonie. Wspomnę więc tylko, że na przedstawieniu „Potęgi ciemnoty“ widziałem dyrektora teatru krakowskiego p. Kotarbińskiego, który, jak słyszałem, ma zamiar wystawić dramat Tołstoja w Krakowie. W przekładzie niemieckim straciła sztuka rosyjska ważną cechę charakterystyczną gwary ludowej, dekoracye były nieodpowiednie, w grze aktorów znać było silenie się na przedstawienie obcych im zupełnie postaci, a mimo to utwór wywarł wstrząsające wrażenie. Wobec tego można bez przesady twierdzić, że na krakowskiej scenie Tołstoj, znalazłszy zapoznanego z przedmiotem reżysera i znających lepiej stosunki rosyjskie aktorów, odniesie niechybnie zwycięstwo.

KRONIKA.

Kraków, 28 lipca.

W cechu rzeźników na „Kotłowem“ odbyło się wczoraj wieczorem przyjęcie inicyatorów targów na Prądniku Czerwonym. Wobec zacnej gościnności sławnego cechu i jego prezesa p. Armółowicza, przybyli goście bawili się dobrze. Panował nader serdeczny nastrój, znikły sztuczne różnice towarzyskie i wesołość zapanowała niepodzielnie pośród zebrania. Goście, którzy po raz pierwszy byli na przyjęciu w sali cechowej, podziwiali jej urządzenie, które świadczy wymownie, że cech rzeźników pielęgnuje tradycye przeszłości.

Pierwszy toast wzniósł hr. Borkowski, pijąc zdrowie p. Armółowicza. Następnie wznoszono cały szereg toastów i pito różne zdrowia. Poseł dr. Weigel w serdecznych i ciepłych słowach witał nowo powstałą instytucyę targów na bydło i nierogaciznę i pił zdrowie jednego z jej inicyatorów dra Bałłabana ze Lwowa. Prezydent p. Friedlein toastował w ręce hr. Borkowskiego, a toast p. Armółowicza „Kochajmy się“ zakończył uroczysty wieczór.

Hr. Mieczysław Dunin Borkowski zasłużony prezes Rady nadzorczej ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, po dwóch dniach pobytu w Krakowie, spowodowanego otwarciem targowicy bydła na Prądniku, opuścił dziś nasze miasto.

Na ręce hr. Borkowskiego, jako prezesa Związku, złożyli w dalszym ciągu w serdecznych wyrazach telegraficzne życzenia: dr. Godaimir Małachowski, prezydent m. Lwowa, radca Szotarski i p. Ferdynand Mayer, dyrektor filii banku hipotecznego w Czerniowcach.

Od jednego z obywateli otrzymujemy następujące pismo: Codziennie idąc kąpać się do Wisły, spotykam oprawców, którzy od mostu zwierzynieckiego do rogatki zwierzynieckiej chodzą po chodnikach i zmuszają każdego przechodnia do usunięcia się im z drogi. Dzisiaj wpadł na mnie oprawca na chodniku na moście Rudawy, tak, że usunąć się nie mogłem na gościńcu z powodu poręczy. Zwróciłem uwagę oprawcy, że na chodniku tak wąskim nie wolno pod nogi przechodniom rzucać stryczkiem, na to oprawca zaczął mi w najbrutalniejszy sposób ubliżać i stryczkiem wywijać. Upraszam przeto Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie w paru słowach mego żalenia w *N. Reformie*, a może to poskutkuje, że magistrat wyda odpowiednie przepisy, aby obywatele tutejsi nie byli narażeni na podobne nieprzyjemności ze strony oprawców.

Komisya międzynarodowa dla regulacyi Wisły i Sanu, która onegdaj wyjechała statkami parowymi „Kraków“ i rosyjskim „Narew“, dotarła aż do Zawichostu. W pracach komisyi oprócz poprzednio już wymienionych bierze także udział radca ministerstwa spraw wewnętrznych, Romuald Iszkowski, szef departamentu dla spraw drogowych i wodnych. Komisya omówić ma roboty regulacyjne, które ze względu na układ koryta obu rzek mają być wykonane w najbliższej przyszłości. Z tego powodu rosyjscy członkowie komisyi pozostaną w Krakowie jeszcze 8 do 10 dni.

Zarząd oddziału kolarzy „Sokoła“ krakowskiego wzywa wszystkich członków do jak najliczniejszego udziału w wycieczce do Skawiny na festyn, który urządza tamtejszy „Sokół“ w dniu 30 b. m. po południu. W ciągu festynu odbędzie się wyścig 5 kilometrowy o 4 nagrody honorowe, ofiarowane przez wydział „Sokoła“ skawińskiego i bukiet od pań. Zgłoszenia przyjmuje druh Zieliński (linia A B). Wyjazd z pod gmachu „Sokoła“ punktualnie o g. w 1/2 3 po południu.

Z teatru letniego donoszą nam: Jutro w sobotę i w dni następne wystawiamy głośną komedyę Michała Wołowskiego p. t. „Towarzysz pancerny“. Do 4 aktowej sztuki tej dyrekcya sprawiła nowe, oryginalne kostiumy.

W niedzielę wystąpi po raz pierwszy p. Marya Teksel i Leontyna Karska w „Muszkieterach“, operetce Varneya. P. Teksel znaną jest krakowskiej publiczności z występów swoich z operetką łódzką w miejskim teatrze przed 5 laty. Podobała się powszechnie tak dla gry, jak i ładnego swego głosu.

Z pracowni malarskiej. W jednej z pracowni malarskich w krakowskiej szkole sztuk pięknych oglądaliśmy wczoraj obraz p. Włodzimierza Dunajewskiego, ucznia kursu malarskiego p. Wyczółkowskiego. Obraz ten, malowany przez p. Dunajewskiego na zamówienie kolonii robotników kolejowych w N. Sączu będzie pomieszczony w kaplicy kolonii. Płótno większych rozmiarów przedstawia św. Elżbietę, trzymającą róże w ręku. Obraz jest ładny i wyróżniać się będzie prawdziwie artystyczną kompozycyą, oraz wykonaniem z pomiędzy spotykanych tego rodzaju obrazów kościelnych nietylko na prowincyi, ale i w większych miastach. P. Dunajewski, który otrzymał nagrodę pieniężną i medal bronzowy w szkole, odznaczając się talentem wśród swoich kolegów, nie zawiódł zaufania zamawiających obraz.

Z uniwersytetu. Pp. Władysław Feliks Gabryszewski, rodem z Krosna w Galicyi, i Tadeusz Iskrzycki z Garlicy Murowanej otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano dwie siostry, służące, Anielę i Maryę Walas, które popełniły kradzież kosztowności na szkodę swojej służbodawczyni. Obie złodziejki są to młode dziewczęta. Pierwsza liczy 21, druga 22 lata. Szkoda, powstała z kradzieży, przenosi kwotę 30 złr.

Burza z piorunami. Burzliwe mamy w tym roku lato. Wczoraj znowu szalała nad Krakowem wielka burza około godziny 7 wieczorem. Pioruny biły co chwila, a z otwartych niebieskich upustów nie krople, lecz strumienie lały się deszczu. Burza trwała około pół godziny, potem zaś padał rzęsisty deszcz. Kilka piorunów uderzyło w różnych punktach miasta; szkód jednak nie ma żadnych.

Policya magazynem jubilerskim. Po odbiór kosztowności, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży, mogą się zgłosić prawi właściciele do ekspozytury policyi „pod telegrafem“, gdzie znajdują się dwie złote bransoletki, 3 broszki z szafirami, 1 broszka z rubinami, bransoletka łańcuszkowa złota z kamieniem księżycowym, dyamencikami i szafirami, oraz złoty długi damski łańcuszek, ozdobiony perełkami i innemi kamieniami. Wartość wszystkich tych przedmiotów przenosi kwotę 200 złr. Podejrzanego o kradzież indywiduum dotychczas nie zdołano przytrzymać. Kosztowności odebrano od jubilerów, którzy je nabyli. Domniemany złodziej jest młodym człowiekiem i posiadał przy sobie więcej jeszcze kosztowności.

Wyższą szkołę graficzną w Wiedniu ukończyli w bieżącym roku: Kornecki Bronisław, Fischer Maurycy, Salb Norbert — wszyscy z Krakowa.

Papierowe buty. Przyniesiono nam dzisiaj rano kilkanaście zwojów szmat, tektury i zwilgoconego papieru, które pochodzą z butów, onegdaj przez jednego z wyrobników kupionych na tandecie na Kazimierzu. Buty te, a raczej ich podeszwy i obcasy nie posiadały ani kawałka skóry, wszystko było sporządzone z tak zwanego „papendeklu“. Buty te kosztowały 2 złr. 50 ct. i po dwóch dniach zupełnie się rozlazły. Jasno się z tego okazuje, czy i o ile warto kupować obuwie na tandetach żydowskich.

Ze Skawiny piszą nam: W niedzielę odbędzie się uroczyste otwarcie ogrodu sokolego i w razie pogody festyn. W razie niepogody uroczystość odbędzie się w wielkiej sali sokolej.

Manewry korpusu lwowskiego rozpoczną się w tym roku dnia 23 sierpnia i potrwają włącznie do 7 września. Odbywać się one będą w okolicach Ożydowa, Podkamienia i Pieniak, a także obok samego Złoczowa.

Jak się chronić przed piorunami? Pytanie to po strasznej katastrofie w Charlottenburgu roztrząsają w dziennikach fachowcy i ostatecznie dają wiązankę rad, które wprawdzie zmniejszają niebezpieczeństwo, ale go wcale usuwają. Czy nauka zdoła kiedykolwiek znaleść skuteczne środki ochronne przeciw piorunowi — tego przesądzać nie można można wobec zadziwiających zdobyczy ostatnich czasów.

Przedewszystkiem, jak to meteorolog Bezold stwierdził, w ostatnich 70-ciu latach liczba wypadków, spowodowanych uderzeniem piorunu, wzrosła sześciokrotnie. Uczeni co do przyczyny tego zjawiska nie mogą się zgodzić. Jedni ją przypisują ogromnemu powiększeniu się torów kolejowych tudzież sieci telegraficznej i telefonicznej, drudzy zaś wzmagającej się liczbie zakładów fabrycznych, które nasycają atmosferę produktami spalenia.

Jakże mamy zachowywać się podczas burzy? — Oto kilka wskazówek: Wiadomą jest rzeczą, że piorun uderza najczęściej w punkty wysoko położone, dlatego też regułą jest, trzymać się zdala od wszystkiego, co wystaje po nad ziemię, czy to drzewo, czy maszt, mur czy płot. Płoty metalowe są naturalnie najbardziej niebezpieczne, nietylko dlatego, że są dobrymi przewodnikami, lecz także dlatego, że iskra elektryczna przebiega po nich wzdłuż, a możliwość porażenia rozciąga się na kilkadziesiąt stóp.

Na otwartych miejscach człowiek sam tworzy wystający punkt, a zatem naraża się na niebezpieczeństwo. Dlatego wymagałaby logika, ażebyśmy w takich razach kładli się na ziemi, co też wielu doradza. Ale tu jest inny szkopuł. Oto meteorologia twierdzi, że gdzie się znajduje woda gruntowa, tam piorun łatwiej uderza. Więc zdarzyć się może łatwo, że na takiej zagrożonej przestrzeni możemy się właśnie położyć. Tak tedy ochrona na polu jest bardzo słabą, a położenie wcale się nie polepsza, gdy zamiast na polu, burza zaskoczy nas na wodzie. Woda przyciąga pioruny, i jest doskonałym przewodnikiem, a zatem ląd daje większe bezpieczeństwo.

W domu należy trzymać się zdaleka od przewodów metalowych, rur wodociągowych, komina. Sadze są dla pioruna doskonałym przewodnikiem. Nietylko dlatego, że komin jest punktem wystającym, lecz także i z tego powodu, że deszcz pada także i w komin, a woda stanowi dla elektryczności dobrym przewodnik. Okno może pozostać otwarte, siedzieć jednak przy niem nie należy, gdyż piorun pędzi za strumieniem deszczu, który jest niejako siłą, sprowadzającą go na ziemię. Im bliżej krople deszczu, tem bliżej drgające promienie, a zatem i niebezpieczeństwo.

Takie rady podają uczeni w długich traktatach. Ponieważ wypełnianie ich nie pociąga za sobą kosztów pieniężnych i nie sprawia żadnych przykrości, więc, dopóki nauka nie znajdzie radykalnej wobec gromów ochrony, zadowolnić się musimy owemi środkami zapobiegawczemi, któreśmy wymienili, które atoli swoją drogą nie są jeszcze pewnikami naukowemi.

Z Wadowic piszą nam pod datą wczorajszą: Wczoraj o godzinie $12\frac{1}{2}$ po południu wybuchł groźny pożar w domu piętrowym Jakóba Rauchwergera w Rynku głównym pod lb. 294. Pożar na szczęście szybko spostrzeżono i straż ogniową zaalarmowano, która w tej chwili stanęła z pełnym taborem na miejscu i pożar zlokalizowała. Gdyby nieco później pożar był spostrzeżony, mógłby się stać wielką katastrofą dla miasta. Już to przyznać należy wadowickiej straży ogniowej ochotniczej dobrą organizacyę i fachowe wykształcenie, gdyż przy każdym pożarze dzielnie się spisuje.

Szkoda wynosi do 60 złr. Dach budynku tego jak i drugiego jest ubezpieczony w lwowskim towarzystwie na 3000 złr.

Redakcya „Teki“, czasopisma przez młodzież akademicką wydawanego we Lwowie, przedłuża konkurs na nowelę do 1 września b. r.

W Akademii rolniczej w Wiedniu trzeci egzamin państwowy zdał z odznaczeniem p. Michał Parylak, syn dyrektora gimnazyum w Cieszynie.

P. Lucyna Ćwierczakiewiczowa w *Kuryerze Codziennym* udziela gospodyniom rady, jak przechowywać owoce. Autorka „365 obiadów“ pisze: Najpierwszym warunkiem dobrego utrzymania owoców jest, aby były zrywane z drzewa, a nie trzęsione. W jesieni, gdy już jest chłodno, rozłożyć je należy na górze jeden obok drugiego na 2 tygodnie, poczem każdy owoc zawinąć mocno w papier i o ile możności układać gęsto w paki, wyłożone bawełnianemi szmatami, lub w braku tychże obficie gazetami; następnie przykryć pakę lub beczkę szczelnie. Zachowane w tęn sposób gruszki i jabłka będą do sierpnia następnego roku doskonałe.

Cesarz Wilhelm nie pojedzie do Paryża. W inspirowanym oczywiście przez rząd francuski artykule oświadcza paryski *Matin*: „Cesarz Wilhelm musi to rozumieć i rozumie też, że żaden cesarz niemiecki nie może się spodziewać we Francyi uprzejmego, przyjaznego i wolnego od wszelkiego protestu przyjęcia, skoro wprzód nie zostaną rozwiązane pewne kwestye. (Tych kwestyj nie chce *Matin* omawiać). Wszelka uprzejmość, jaką okazuje cesarz Wilhelm, wszelkie telegramy, które przesyła do naszych prezydentów, mianowicie z powodów jakiejkolwiek żałoby, albo po jakichkolwiek wywołujących wrażenie spotkaniach, ułatwiają jedynie pertraktacye w takich kwestyach, w których chodzi o załatwienie z korzyścią wspólnych interesów. Nic więcej! Wilhelm II nie miałby dobrych doradców, jakich poznaliśmy, gdyby się spodziewał przez uprzejme słowa pozyskać niemożliwą serdeczność albo spowodować upokarzające zaparcie się samych siebie ze strony Francuzów. Nie — z pewnością nie przyjedzie do Francyi!“

Morderstwo w wagonie. Gdy d. 24 b. m. pociąg osobowy, idący z Paryża, stanął na stacyi w Lille, służba kolejowa znalazła w przedziale I klasy trupa mężczyzny, rozciągniętego na ławce. Na zwłokach spostrzeżono pięć ran, zadanych ostrem narzędziem. Znajomi poznali w denacie kupca z Lille Piotra Schotsmana, o którym wiedziano, że dzień przedtem zainkasował w Arras znaczną sumę pieniężną. Ponieważ nie znaleziono przy nim pugilaresu, istnieje więc pewność, że Schotsman padł ofiarą morderstwa.

Groźny pożar wybuchł ubiegłej niedzieli w Prużanie, mieście powiatowem gubernii grodzieńskiej. Spłonęło 205 domów, zamieszkanych przez 600 rodzin (2000 osób), przeważnie ludności żydowskiej.

Pożar w Malborgu, o którym wczoraj podała wzmiankę kronika naszego pisma, zniszczył 50 domów mieszkalnych, prócz budynków gospodarczych. Pastwą pożaru stało się także gimnazyum. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Szkodę, którą oceniają na kilka milionów marek, pokryje po największej części asekuracya.

Pożar wagonu. Nocy onegdajszej po przejściu pociągu kuryerskiego kolei warszawsko wiedeńskiej dążącego do Granicy, w pobliżu warsztatów kolejowych zapaliły się wióry, złożone w wagonie. Zaalarmowane wybuchem płomieni, pośpieszyły na ratunek wszystkie 4 oddziały straży ogniowej i maszyna parowa, przed ich jednak przybyciem ogień ugasiła służba kolejowa. Spłonęły wióry, a wagon do połowy uległ zwęgleniu. Ogień powstał prawdopodobnie od iskry z parowozu pociągu kuryerskiego.

Lekarz-samozwaniec. Przed kilku dniami sąd warszawski rozpatrywał niezwykle ciekawą sprawę. W kwietniu 1898 r. do kantoru fabryki koronek Szlenkiera stawiło się jakieś indywiduum w mundurze lekarza wojskowego i, przedstawiwszy się jako lekarz szpitala Ujazdowskiego, Mydlarski, zażądał 200 par koronkowych firanek w imieniu naczelnika tegoż szpitala, przyczem prosił o natychmiastowe wydanie mu obstalunku. Obstalunek był znaczny, sceptycyzm subjekta jeszcze większy i — panu konsyliarzowi odmówiono pod pozorem braku tak wielkiej ilości towaru w jednym gatunku, a również wobec ustalonego w fabryce zwyczaju żądania piśmiennych obstalunków.

Nie otrzymawszy ani towaru, ani komisowego za tak znaczny obstalunek pseudo-lekarz Mydlarski, który okazał się później Janem Mydlarzem, wyszedł z kantoru. Po upływie kilku dni kantor otrzymał piśmienny obstalunek, a gdy towar został przewiezionym do szpitala, okazało się, że nikt o to nie prosił i nikt doktora Mydlarskiego nie zna.

W maju roku 1898 ten sam Mydlarz również w mundurze wojskowym i przy szabli znalazł się w Częstochowie jako „urzędnik lekarski, delegowany do prowadzenia kompanii pątników“. W Różanach Mydlarz wydawszy „ojcu“ kompanii świadectwa o chwalebnem zachowaniu się całej gromady, sam został i kilka dni zabawił w mieszkaniu Pacunkowa, oświadczył się o jego córkę, a w chwilach wolnych od wyznań miłosnych zajmował się udzielaniem porad lekarskich.

Dnia 28 czerwca r. 1898 w Mławie występował Mydlarz w roli lekarza warszawskiego i jako taki wezwany był do łóżka chorego strażnika Łucenki. Mydlarz zadecydował, że choroba nie jest poważna i że minie po przyjęciu środka, którego w Mławie niema, a który on, Mydlarski, prześle z Warszawy. Na ten „środek lekarski“ Mydlarz otrzymał 4 ruble. Nazajutrz żona Łucenki widząc, że mąż już niedługo żyć będzie, posłała sąsiada z prośbą o zwrot wziętych 4 rubli, lecz Mydlarz kategorycznie zadecydował, że przysłany sąsiad „gada głupstwa“, i pieniędzy nie oddał.

W końcu czerwca tegoż roku Mydlarz przybył do powiatu warszawskiego, osiedlił się w Nowem Budnie, rewidował stan sanitarny fabryk i rozwinął na dobre praktykę lekarską, korzystając z uroku, jaki wywierał na ludność okoliczną mundur wojskowy i znak akademicki. Ostatni akt odbył się w Łodzi. Wnet po mieście gruchnęła wieść, że sławny operator... — Mydlarski — uwalnia od wojska za pewne *quantum* pieniężne. Lecz nie trwało to długo i choć Mydlarz potrafił tak dalece utrzymać właściwy swej roli ton, że nawet „jeździł na pułkowej bryczce, jako lekarz wojskowy, i używał żołnierzy do posług, wzbudził podejrzenie policyi śledczej i został aresztowany. Jedną z okoliczności, które zwróciły uwagę policyi łódzkiej, było wadliwe noszenie znaku akademickiego. Sąd okręgowy skazał Mydlarza na 3 lata rot aresztanckich i pozbawienie praw.

Mianowania. Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Kazimierza Krasickiego, Jana Latoszyńskiego, Karola Słapę, Bazylego Marcyniuka, Edwarda Schimscheimera, Stefana Nodzeńskiego, Eustachego Kocię, Stanisława Świdowskiego, Joachima Biemera, Mieczysława Kaczmarowskiego, Karola Langa, Feliksa Wyrobka, Franciszka Suwalda, Karola Dworzaczka, Bronisława Budzińskiego, Stanisława Röhricha, Józefa Doszlę, Władysława Kuźniarskiego, Franciszka Wertza, Jana Solarskiego, Jana Radomskiego, Stanisława Hablińskiego, Aleksandra Kunzego i oficyała rachunkowego Jana Grabowskiego; dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficyałów podatkowych: Kazimierza Karasia, Franciszka Jirsę, Leona Huczyńskiego, Izydora Rudnickiego, Antoniego Jaworskiego, Wincentego Datkę, Aleksandra Rutkowskiego, Jana Spohna, Dyonizego Frischa, Juliana Kałużniackiego, Jana Mossoczego, [illegible], Tadeusza Lipskiego, Leona Sikiewicza, Ignacego Primusa, Ignacego Dobrowolskiego, Bonawenturę Czaykowskiego, Jana Ligaszewskiego, Mojżesza Schildkrauta, Michała Stopkę, Edwarda Sobolskiego, Romana Modliszewskiego, Mikołaja Kolankowskiego, Karola Pietrzyckiego, Ignacego Siemieńskiego, Karola Zawadzkiego i Józefa Kurzeję; następnie oficyałami podatkowymi w X klasie rangi kontrolora podatkowego: Juliusza Mosera, tudzież adjunktów podatkowych: Maryana Burnatowicza, Stefana Wasylkiewicza, Kamila Strojnowskiego, Tadeusza Drozda, Walentego Klusa, Dawida Neugotta, Jana Pietranowskiego, Tadeusza Niklewicza, Kaliksta Łonickiego, Hieronima Köblera, Eugeniusza Szeparowicza, Jana Ciehockie[go], Andrzeja Maskowicza, Władysława Tarnawskiego, Otmara Cilińskiego, Michała Górskiego, Franciszka Datkę, Edwarda Ilnkiewicza, Alberta Mohra, Władysława Mażewskiego, Teofila Witoszyńskiego, Kazimierza Wąsowicza, Franciszka Brożynę, Rudolfa Schönowitza, Kazimierza Domrazka, Aleksandra Gottfrieda, Leona Jabłońskiego, Wita Jarzynę, Maryana Weldego, Antoniego Ubryna, Maryana Manasterskiego, Jana Rewakowicza, Władysława Dołżyckiego, Piotra Klimeckiego, Alfreda Monseu, Włodzimierza Goydana i Alfreda Kelera; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi praktykantów podatkowych: Jana Służewskiego, Ignace-

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM II.

14 (Ciąg dalszy.)

24 września.

Co też stanie się wkrótce ze strojem ludu krakowskiego?... Zdaje sie, że przechowa go tylko garderoba teatralna. W Zawiślu teraz jest tak: babka idzie do kościoła w dawnym, prześlicznym stroju: chustka biała haftowana na głowie, gorset czarny, sukienny, z „kalitkami“, spodnica szeroka w pięć brytów, korale grube, zabytek z dawnych lat. Przy babce idzie wnuczka, w kapeluszu, stanik z bufiastemi rękawami, parasolka w ręku. Ojciec jeszcze ma starą, granatową czamarę, przypominającą szlachecki strój, syn już jest w ubraniu niemieckiem, na tandecie kupionem.

Dzieci, które do szkoły przychodzą, przedstawiają najzupełniejszą w świecie tandetę, nieraz boleście rażącą i oko i serce, nieraz do śmiechu pobudzając tą zbieraniną ubrań, które miasto z siebie, jako łachmany niepotrzebne zrzuciło. Jedno ma kapelusz z kwiatami i wstążkami, a na ramionach starą sukienkę, z wiszącemi strzępami, u której i jednego guzika do zapięcia nie ma. Drugie bose, brudne, nieczesane, Bóg wie od kiedy, odziane w starą, aksamitną sukienkę, tam chłopak w pół nagi okrywa się pelerynką, niegdyś białą, która zapewne ozdabiała jakieś wychuchane dziewczątko bogatych rodziców, tu najnędzniejsze ubranie z barchanu, tam lokajski, liberyjny kaftan...

Wszystko, co miasto wyrzuca jako zużyte, niepotrzebne, — to wioska pod miastem chwyta i używa.

Lecz gdybyż to tylko stare łachmany z miasta ona brała na okrycie!...

Bierze ona i chłonie w siebie zepsucie moralne, a światła i wiedzy jak najmniej.

Przeważna część kobiet tutaj zamieszkałych, które są żonami lub córkami robotników, chodzi do fabryki cygar. Zarobek tam mają dobry, bo po parę reńskich tygodniowo dostają. Jednak zarobek ten nie przynosi ani dochodu, ani bodaj zabezpieczenia od głodu ich dzieci, „fabrykantki“, jak ich tutejsi gospodarze nazywają, tracą prawie wszystko na stroje. Niektóre z nich mają pluszowe rotundy, żakiety modne, suknie strojne z dżetem i aksamitem, kapelusze z piórami i t. d. Wszystko to biorą na spłaty ratami, to też w sobotę, gdy jest tygodniowa wypłata w fabryce, tłum żydów, czekających na należne raty, oblega ulicę Czarnowiejską i chwyta wychodzące fabrykantki, by zabrać grosz z całotygodniowej pracy.

Zupełnie troski o dzieci kobiety te nie znają. Dziecko, które przyjdzie na świat, „fabrykantka“ oddaje na „chowanie“, bo sama niem się zająć nie może. Za „chowanie“ płaci 2—3 lub więcej złr. miesięcznie. Oddawane dziecko przychodzi do domu, gdy ledwie chodzić poczyna. Teraz fabrykantka pozostawia je na opiekę sługi lub babki. Sługa, to dziewczyna nieraz 10 lub 12 letnia. Sługa i dziecko na ulicy dzień cały, nie myte, nie czesane, okropne!

Przyjdzie czas na naukę szkolną. Czy dziecko do szkoły poszło, czy ma tabliczkę, rysik, książkę, — o to nikt nie pyta.

Nauka zupełnie nie może się posuwać naprzód, gdy dzieci nie mają najpotrzebniejszych przyborów. Staję czasem zupełnie bezradną wobec tej gromadki najbardziej zaniedbanych i opuszczonych dzieci i nie wiem istotnie, jak sobie radzić, gdzie szukać ratunku?

27 czerwca.

Zawiśle, w stronie zachodniej graniczy z wioską Szczęsławice. Wieś ta dość duża i zamożna, ma już charakter prawdziwej wioski, gdy Zawiśle jest raczej podobne do przedmieścia, lub do ubogiej mieściny galicyjskiej, zawojowanej przez żydów. W Szczęsławicach jest nauczyciel, ojciec kilkorga dzieci, pan Bogumilski. Byłam u niego już dwa razy.

Szkółka ładna, murowana, frekwencya regularna, ale za to stosunki materyalne tego biednego człowieka bardzo smutne.

— Mam 24 złr. 50 ct. miesięcznej pensyi, powiada do mnie wczoraj, bo 50 ct. odciągają mi na emeryturę. Mam też chłopaka 14 letniego i córeczkę 16 letnią. Prócz nich mam młodszych jeszcze czworo w domu. Pojmie pani, iż ja, który życie całe poświęcam nauczaniu dzieci ludu, nie mogę pozwolić na to, aby moje dzieci były pozbawione nauki. Zresztą, gdyby się nie uczyły, z czegóżby później żyły? Daję więc chłopaka do gimnazyum, córkę do szkoły wydziałowej, aby mogła uczęszczać potem do seminaryum. Na stancyi ich umieścić w Krakowie niepodobna, piechotą stąd chodzić nie mogą. Więc radzę sobie tak: Co dzień rano, odwozi jeden z tutejszych gospodarzy moje dzieci do rogatki miasta, a wieczór po nie wyjeżdża. Za to płacę mu 6 złr. miesięcznie. Dla dzieci, w Krakowie, płacę ubogi i nędzny obiad, dla obojga 10 złr. na miesiąc. Teraz, na wyżywienie mnie, żony i czworga dzieci młodszych, na ubranie nas wszystkich, na potrzeby szkolne dla dzieci w mieście, na światło, opał zostaje 8 złr. 50 ct. miesięcznie! Niech pani powie, czy [illegible] szczerej chęci zarobienia cośkolwiek [illegible] pracy [illegible]

[illegible] Pod miastem życie jest drogie. Trudno kupić, czy to masło odrobinę, czy mleka kwartę. Wszystko lud chowa do miasta, a [illegible]

— Nie chcę pani zrażać, ale, zdaje mi się, trud to daremny. Lud pod miastem nie lubi [illegible] czytaniem. Cały tydzień zarobkowanie, w niedzielę szynk.

Wróciłam do domu smutnie zadumana. [illegible]

A gdy się bez wiary w skuteczność swej pracy przystępuje do dzieła, [illegible]

2 października.

W Zawiślu jest dwór, ale w [illegible] rękach, bo [illegible] całe prawie Zawiśle jest przez żydów zalane i zawojowane. Karczem, szynków pełno. Pełno też tam zawsze ludzi, a krzyki, przekleństwa i bijatyki, to rzecz codzienna. Wieczorem, gdy robotnicy z miasta wracają, z lękiem wychodzi się na ulicę. Po bocznych zaś ulicach i ścieżkach ogrodowych snują się pary czułych kochanków. Miłość tutaj panuje wszechwładnie i bezwstydnie. Gdzież tam, u nas na dalekiej, odważy się parobczak tak do dziewuchy zbliżać, tak śmiało ją obejmować, całować? Tutaj wszystko wolno. Długo późnym wieczorem chodzą pary kochanków po ogrodach i drogach, a blady księżyc spogląda na to niby obojętnie, niby ciekawie.

Znam tu jedną „fabrykantkę“, młodą dziewczynę, Marynię Szklarzównę. Mieszka obok szkoły. Matka jej, przekupka na Szczepańskim placu, biedna kobiecina, sprzedaje chrzan, ziemniaki, w domu kilkoro dzieci, ojca nie ma. Marynia pracuje w fabryce od 6 roku życia. Gdy z fabryki po 6 wróci, zupełnie do żadnej roboty w domu się nie bierze, dzieci odrapane, brudne, w chacie niechlujstwo najwyższe. Na nią czeka „kawaler“, z którym wychodzi „na planty“.

Prosiła mię dawniej o książki do czytania. Dałam jej jakie, które uznałam za stosowne, ale ona, oddając, powiedziała:

— To nie ładne „historye“, tam nie ma nic o kochaniu.

Raz prosiłam ją, aby mi zaśpiewała parę piosnek tutejszych. Śpiewała, ale treść tych pieśni, nader [illegible]. W jednej zdradzona kochanka truje niewdzięcznego, w drugiej nieszczęśliwa dziewczyna topi się w Wiśle.

Morderstwo, zdrada, śmierć: oto pieśni tutejsze.

Ej! Wiosko moja biedna, nie jesteś ty wioską, bo nie masz tej ciszy i pogody życia, jakie daje prawdziwa, daleka wieś i jej [illegible] rolny!..

(C. d. n.)

go Stadniczeńkę, Włodzimierza Srokowskiego; komendanta posterunku, tytul. wachmistrza żandarmeryi Edwarda Kruka; praktykantów podatkowych: Łucyana Kaszubę, Zygmunta Pietrańskiego, Maksymiliana Funkensteina, Antoniego Rudnickiego, Edmunda Hawlego, Michała Przepilińskiego, Witolda Berezowskiego, Rudolfa Halkiewicza, Ludwika Teyerla, Jana Barana, Tadeusza Halkę, Bolesława Kotziana, Aleksandra Horsickiego, Józefa Pytlaka, Bolesława Zawilskiego, Michała Martyniuka, Wiktora Gutkowskiego, Stefana Skrobotowicza, Władysława Horoszewicza, Michała Słysza, Juliana Jeluka, Ludwika Karpowa, Władysława Michalskiego, Stefana Gwoździę, Stanisława Budweila, Konstantego Dobromireckiego, Jana Turkiewicza, Celestyna Jędrzejeckiego, Edmunda Damnickiego, Mieczysława Nowaka, Artura de Fronsberg Babla, Antoniego Huberta, Wojciecha Tereszczuka, Filipa Wagemana, Jana Żeglenia, Włodzimierza Lewickiego, Władysława Bogdanowicza, Władysława Grabowskiego, Włodzimierza Popiela, Stanisława Segenreicha, Tadeusza Zajączkowskiego; nadstrażników skarbowych: Edwarda Arędarczyka, Józefa Wąsa, Ludwika Dubruckiego; dyetaryusza Klandyusza Postępskiego; w końcu kalkulantów rachunkowych: Stefana Iwasieckę i Kazimierza Tarsińskiego.

Przeniesienia. Rada szkolna uchwaliła przenieść zastępców nauczycieli: Bohdana Łepkiego z gimnazyum w Brzeżanach do gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Prokopa Mostowicza z I gimnazyum we Lwowie do równorzędnych klas ruskich gimnazyum w Kołomyi, Witolda Schreibera z I gimnazyum w Przemyślu do IV gimnazyum we Lwowie, Seweryna Wolańskiego z I gimnazyum w Przemyślu do gimnazyum w Brzeżanach, Bazylego Tkaczkiewicza z gimnazyum w Stanisławowie do szkoły realnej w Stanisławowie, Piotra Kumanowskiego z gimnazyum w Stanisławowie do II gimnazyum w Przemyślu, Kazimierza Mikołajewskiego z gimnazyum w Stanisławowie do gimnazyum w Podgórzu, Leona Hnatyszka z gimnazyum w Tarnopolu do gimnazyum w Złoczowie, Szymona Zmala z gimnazyum w Złoczowie do gimnazyum w Tarnopolu, Bohdana Hefla ze szkoły realnej w Krakowie do szkoły realnej w Jarosławiu, Józefa Krajnika ze szkoły realnej w Krakowie do III gimnazyum we Lwowie, ks. Spirydyona Karchuta ze szkoły realnej w Stanisławowie do I gimnazyum we Lwowie, Dominika Żelaka ze szkoły realnej w Stanisławowie do szkoły realnej w Tarnopolu, Klaudyusza Bilińskiego ze szkoły realnej w Tarnopolu do szkoły realnej w Stanisławowie, Alfreda Stabla ze szkoły realnej w Tarnopolu do szkoły realnej we Lwowie, Władysława Trybowskiego z gimnazyum w Bochni do gimnazyum w Brzeżanach, Henryka Dębskiego z gimnazyum w Drohobyczu do V gimnazyum we Lwowie, Apolinarego Mikiewicza z gimnazyum w Jaśle do gimnazyum w Rzeszowie, Piotra Pasowicza z gimnazyum św. Anny w Krakowie do gimnazyum w Tarnowie, Ignacego Steina z gimnazyum św. Anny w Krakowie do gimnazyum w Wadowicach, Józefa Kantora z gimnazyum św. Jacka w Krakowie do gimnazyum w Nowym Sączu, Jana Witeka z III gimnazyum w Krakowie do gimnazyum w Tarnowie, Bronisława Starzeckiego z III gimnazyum we Lwowie do gimnazyum w Drohobyczu, Piotra Dropiowskiego z III gimnazyum we Lwowie do gimn. w Rzeszowie, Karola Czajkowskiego z IV do V gimnazyum we Lwowie, Antoniego Panka z IV gimnazyum we Lwowie do gimnazyum w Złoczowie, Arsena Dorożyńskiego z gimnazyum w Podgórzu do gimnazyum II w Przemyślu, Stanisława Rembacza z gimnazyum w Rzeszowie do gimnazyum w Stryju, Józefa Wyrobka z gimnazyum w Nowym Sączu do gimnazyum w Brzeżanach, Józefa Ożoga z gimnazyum w Nowym Sączu do gimnazyum św. Jacka w Krakowie, dra Zygmunta Stefańskiego z gimnazyum w Nowym Sączu do szkoły realnej w Krakowie, Wilhelma Zatheya z gimnazyum w Nowym Sączu do gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Adolfa Boguckiego z gimnazyum w Stryju do gimnazyum w Rzeszowie i Antoniego Lenczowskiego z gimnazyum w Tarnowie do gimnazyum w Nowym Sączu.

Z kalendarza. W piątek, 28 lipca: Inocentego i Wiktora pp.; w sobotę, 29 lipca: Marty i Lucylli; w niedzielę, 30 lipca: Kunegundy i Heleny.

Wschód słońca w sobotę, 29 lipca, o godzinie 4 m. 8, zachód o godz. 7 m. 23. Długość dnia g. 15 m. 17.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 27 lipca pochmurno, po południu burza z deszczem ulewnym; termometr doszedł od +16,7° do +24,0° C. Barometr opadał.

Dnia 28 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 746,3 mm., termometru +14,9° C. Wiatr północno zachodni.

Repertoar teatru letniego.

W sobotę 29 lipca: Po raz pierwszy „Towarzysz pancerny", sztuka w 4 aktach Michała Wołowskiego, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim.

W niedzielę 30 lipca: „Muszkieterowie w klasztorze", operetka w 3 aktach Verneya.

W poniedziałek 31 lipca: Po raz drugi „Towarzysz pancerny", sztuka w 4 aktach Michała Wołowskiego, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim.

Sprawy sądowe.

(O rozruchy na wiecu katolickim.)

Lwów, 27 lipca.

Przed sądem karnym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw dziesięciu akademikom i robotnikom o rozruchy na wiecu katolickim. Trybunałowi przewodniczył radca Weinreb, oskarżenie wniósł prok. Pokrzywnicki, a obrony podjęli się adwokaci: Nussbrecher, Reiter i Dwernicki. Oskarżonymi są: Januszewski i Bańkowski, słuchacze politechniki, Wyrostek, Szapira i Studnicki-Gisbert, słuchacze praw, Kopacz i Gduła, czeladnicy stolarscy, Górny, czeladnik szewski i Chodzicki i Czekanowski, zarobnicy.

Akt oskarżenia zarzuca im gwałt publiczny, obrazę straży bezpieczeństwa i wywołanie zbiegowiska, których to przestępstw dopuścić się mieli 14 maja b. r. podczas wiecu katolickiego na placu powystawowym we Lwowie. Wiec sam obradował w hali muzycznej i tam podczas przemowy ks. Bogdalskiego zaczęli socyalni demokraci hałasować, a gdy w tem zajęciu nie ustawali, zaczęto ich wyprowadzać za drzwi. Gdy wyszli, zaczęli wykrzykiwać, a gdy policya kilku z nich uwięziła, reszta rzuciła się na policyantów i zaczęła na nich rzucać kamieniami. Wtedy to komisarzowi Des Logesowi zraniono głowę. Za to uwięziono z tłumu zarobników Chodzickiego i Czekanowskiego.

Gdy się wiec skończył, urządzili socyalni demokraci swój pochód. Komisarz policyjny Łysakowski wezwał tłum do rozejścia się, a gdy odpowiedział mu Wyrostek, że nie ma prawa rozpędzać tłumu, został uwięziony. Na to Kopacz wezwał swoich towarzyszy, aby uwięzionego odbili. Wywiązała się awantura, w której resztę oskarżonych uwięziono.

Pierwszy odpowiadał oskarżony Chodzicki. Do żadnej partyi politycznej nie należy, nie umie nawet czytać i pisać. Wyszedł na plac powystawowy, tam słyszał krzyki, nie wiedział jednak, co miały znaczyć. Bez żadnej przyczyny chwycili go policyanci.

Drugi oskarżony, Czekanowski, został przez policyantów pochwycony na ul. Zyblikiewicza, albowiem policya poznała go, jako jednego z tych, którzy chcieli odbić aresztowanych przy bramie wystawowej. Tymczasem Czekanowski nawet na placu powystawowym wcale nie był obecny.

Osk. Kopacz, stolarz, był na wiecu, widział, że kogoś aresztowano i, powodowany ciekawością, pytał, kego to aresztują; wtem przyskoczyło do niego kilku policyantów i aresztowało go.

Osk. Januszewski, technik, zeznaje, że widział, jak policyant nr. 73 chwycił żonę oskarżonego Kopacza i potrącił ją tak, że upadła na trotuar. Wówczas przystąpił do policyanta i zawołał: „Proszę pamiętać, że ja idę w tej chwili na policyę i dam znać o tem". Na to policyant: „Co! mnie będziesz pan groził?", chwycił go za rękę, mówiąc: „chodź pan" i począł go wlec za sobą. Na strażnicy policyjnej nie umiano się później zoryentować, za co kto został aresztowany, tak, że do oskarżonego przystąpił jakiś zupełnie inny policyant i oświadczył, że aresztował go za wzywanie do oporu przeciw policyi.

Oskarżony Michał Wyrostek, akademik, przysłuchiwał się obradom wiecu katolickiego, a potem wyszedł na podwórze i przyłączył się do gromadki śpiewającej „Czerwony sztandar". Na rokaz p. Łysakowskiego udała się cała gromadka na tor cyklistów, a po pewnym czasie wracała napowrót do miasta śpiewając. Wówczas z tyłu nadjechał p. Łysakowski i zaczął wraz z policyantami gwałtownie zapomocą kułaków i szabli roztrącać tłum i aresztować każdego, kto się tylko nawinął.

Również i dalsi oskarżeni nie poczuwają się do winy. Przystąpiono do przesłuchania świadków, policyantów, z których Maczyński zeznaje niekorzystnie dla Chodzickiego. Drugi świadek policyant Diakon mówi bardzo niejasno. Trzeci policyant Ostapowicz zaczął opowiadać od tego, jak aresztowano trzech panów w hali. Jednego z tych panów wziął „pan wachmistrz", drugiego „pan führer", a trzeciego „pan kapral". Świadek szedł także w konwoju i widział na własne oczy, jak z początku „gdzieniegdzie", a potem coraz gęściej zaczęły latać kamienie. Świadek zapamiętał sobie jednego w czerwonym krawacie i z parasolem i przyaresztował go obok strażnicy. Właścicielem czerwonego krawatu był Czekanowski, którego policyant poznaje dobrze na sali, tylko że był on wtedy w innem ubraniu. Czekanowski twierdzi jednak, że niema wcale innego ubrania, a czerwonego krawatu, jak długo żyje, nie miał.

Obrońcy usiłowali podać w podejrzenie wierzytelność świadków przez to, że przypuszczali, iż ich przełożeni z policyi kazali tak zeznawać, jak zeznają. Przewodniczący i trybunał nie pozwolili na pytanie policyantów o to, czy ich na policyi nauczono, jak mają zeznawać. Rozprawę odroczono po popołudnia.

Dział ekonomiczny.

Tegoroczny deficyt zbioru pszenicy. Wszystkie wykazy statystyczne angielskie i amerykańskie z ostatnich dni zgodne są co do wyniku wszech światowych zbiorów tegorocznych, mianowicie wykazują deficyt w ilości 30 milionów kwarterów czyli około milionów *hl* w porównaniu z rezultatem zeszłorocznym. Stany Zjednoczone i Kanada według szacowań rzeczoznawców, zbiorą mniej o 125 milionów buszli; znaczny deficyt przewidują również w południowej Europie i w Rosyi. Deficyt ten pokryty musi być z zapasów zeszłorocznych. Farmerzy amerykańscy posiadają jeszcze znaczne zapasy pszenicy, o czem przekonywują ogromne dowozy do targów portowych i wysoki stan wiadomych zapasów, co jest rzeczą nader rzadką o tej porze roku. Zapasy pszenicy w Europie zachodniej są obecnie o wiele większe, niż w roku zeszłym o tym czasie. Pomimo tej ostatniej okoliczności spadek cen nie może być trwałym.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 27 b. m. dostarczono 3079 cieląt, 1553 żywych świń, 773 świń bitych, 190 bitych owiec i 210 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po — do — ct., pierwszej jakości po 25 do 34 ct., przednich po 36 do 45 ct., żywych cieląt po 25 do 32 cent., pierwszej jakości po 36 cent. do 45 ct., przednich po 46 ct. do 52 ct.; świnek po 34 ct. do 43 ct., bitych ciężkich świń 46 ct. do 52 ct., prosiąt od 46 ct. do 54 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 38 ct. do 44 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: stała.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W przyszłym miesiącu zamieścimy w naszym feletonie rzewną, z niezwykłem ciepłem napisaną nowelę ***Fr. Rawity****, osnutą na tle kresowego życia po r. 1863, p. t.:*

„Na starą nutę".

Tuż potem rozpoczniemy druk wspaniałej powieści, znanego już naszym czytelnikom z niezwykłego talentu autora „Ziemi obiecanej", ***Wład. Reymonta****, p. t.:*

„Sprawiedliwo".

Nadto rozwiniemy w naszych feletonach silniej, niż dotąd, dział ***krytyki literackiej i artystycznej****, dla której pozyskaliśmy fachowe pióra.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 28 lipca. *(Telef.)* Odbywał się tu przez dwa dni wiec akademików żydowskich, syonistów. Wzięło w nim udział około 100 akademików, pod przewodnictwem Kruga, prezesa stowarzyszenia żydowskiego w Wiedniu. O ogólnem położeniu żydów referował akad. Fischler ze Stanisławowa; o organizacyi żydów mówił p. Szalit z Krakowa. Uchwalono założyć centralny związek stowarzyszeń żydowskich w Galicyi, pielęgnować język hebrajski i dążyć do utworzenia żydowskiego uniwersytetu ludowego. Centralny zarząd związku stanowić ma zawsze wydział wiedeńskiego stowarzyszenia „Bar Kochba".

Omawiano także sprawę szermierki i wypowiedziano zdanie, że sport ten jest wskazany. Uchwalono dążyć do tego, aby żydzi zachowywali hebrajskie brzmienie swych nazwik i nie polszczyli ich.

Lwów, 28 lipca. *(Telefonem.)* Dziś w dalszym ciągu odbywa się rozprawa o zaburzenia na wiecu katolickim. Prokurator odstąpił od oskarżenia technika Bańkowskiego.

Nisko, 28 lica. Wylew Sanu zniszczył w 19 gminach plon na przestrzeni 1000 morgów. Szkodę obliczają na $^1/_2$ miliona.

Wiedeń, 28 lipca. *Politische Corresp.* w komunikacie z Petersburga zaprzecza pogłoskom, jakoby car Mikołaj miał podjąć inicyatywę w sprawie zwołania konferencyi mocarstw celem uregulowania kwestyj armeńskiej i macedońskiej.

Wiedeń, 28 lipca. Na podwyższenie płac dla urzędników kolejowych wyznaczył rząd złr. 3,000.000.

Haga, 28-go lipca. Na plenarnem posiedzeniu konferencyi pokojowej przyjęto postanowienia wstępne protokółu końcowego, jakoteż artykuły o konwencyach i deklaracyach z wyjątkiem konwencyi w sprawie sądów rozjemczych. Kwestyę tę odroczono, ponieważ nie zdołano znaleźć formuły przyłączenia się do tego tych państw, które bezpośrednio nie biorą udziału w konferencyi.

Londyn, 28-go lipca. Na śniadaniu, wydanem przez partyę konserwatywną, wypowiedział minister skarbu, Hicks-Beach, wielką mowę polityczną, w której zaznaczył, że zatarg z Transwaalem jest przyczyną trosk zarówno dla rządu angielskiego, jak i dla konserwatywnego stronnictwa. Gladstone, zdaniem mówcy, nie byłby przyznał Transwaalowi samodzielności, gdyby był przypuszczał, że republika ta nie przyzna tych samych praw obywatelom pochodzenia anglo-saskiego, co i holenderskiego. Obecny rząd transwaalski nie trzyma się zobowiązań, które poczynił 1880 roku i stąd pochodzą wszystkie obecne zatargi.

Podobno rząd transwaalski zamierza poczynić ustępstwa na rzecz *mitlanderów*, lecz są one niewystarczające. Mowca zakończył swe przemówienie słowami: „Nie uważam sytuacyi za rozpaczliwą, lecz byłoby głupotą głosić już teraz, że istnieje pokój, podczas, gdy pokoju jeszcze niema!"

Bukareszt, 28 lipca. Wkrótce odbędzie się tutaj kongres Albańczyków. Celem tego kongresu ma być wydanie odezwy do mocarstw europejskich z prośbą, aby uznały niezależność narodowości albańskiej.

Cetynia, 28 lipca. Wczoraj o godzinie 6 odbył się ślub ks. czarnogórskiego Daniły z księżniczką Juttą. Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacya.

Cap Haitien, 28 lipca. Zamachu na prezydenta Heureux dokonac w chwili, gdy udzielał jałmużny pewnemu ubogiemu.

Nie ulega kwestyi, że zamach miał podkład polityczny. Sprawcy, którego nazwisko jest znanem, dotąd nie ujęto.

Przeciw § 14.

Wiedeń, 28 lipca. Na zgromadzeniu, urządzonem tu wczoraj przez przyjaciół postępu, w celu zajęcia stanowiska w sprawie § 14 i reformy wyborów gminnych, byli obecni liczni przedstawiciele stronnictwa postępowego i socyalnej demokracyi. Poseł Pergelt w przemówieniu swojem zaatakował bardzo ostro rząd, wskutek czego komisarz rządowy zgromadzenie rozwiązał, a policya salą opróżniła. Następnie przyszło jeszcze kilkakrotnie do zbiegowiska na ulicach, przyczem aresztowano 4 osoby, między niemi zaś 2 dziennikarzy.

Wszystkie 4 wspomniane osoby po ukaraniu policyjnem za nieposłuszeństwo władzy, wypuszczono na wolność.

Zgromadzenie urządzone przez józefsztadzki związek demokratyczny, zostało także rozwiązane z powodu ataków na rząd i to zanim jeszcze główny referent przystąpił do omawiania właściwego tematu porządku dziennego: „Nowy wiedeński statut gminny". Wypadków żadnych ani aresztowań przy tej okazyi nie było.

Wiedeń, 28 lipca. *(Telef.)* Dziś rano pojawiła się u prezydenta gabinetu hr. Thuna deputacya posłów Fourniera, Wrabetza i Noskego, aby użalić się na wczorajsze postępowanie policyi. Hr. Thun przyjął ich i rzekł: „Dziękuję wam moi panowie, już z gazet się dowiedziałem, że do mnie przyjdziecie. Nie mogę panom nie powiedzieć, ograniczę się do oświadczenia, że najpierw dokładnie o wszystkiem poinformować się muszę".

Wiedeń, 28 lipca. *(Telef).* Z Czech, Morawy, Styryi i Tyrolu nadeszły telegramy o licznych zgromadzeniach z protestami przeciw § 14. Zgromadzenia po większej części zostały rozwiązane.

Praga, 28 lipca. *Bohemia* została dziś skonfiskowaną za artykuł zwracający się przeciw § 14.

Grac, 28 lipca. Na zgromadzeniu, liczącem mnóstwo uczestników, a zwołanem przez niemiecki związek ludowy, omawiał poseł Hoffmann-Wellenhof polityczną sytuacyę. Profesor Aureli Polzer wniósł rezolucyę przeciw § 14 i przeciw podatkowi od cukru. Rezolucyę uchwalono.

Przed lokalem, w którym odbywało się zgromadzenie, wyczekiwał uchwał tegoż kilkutysięczny tłum. Po zgromadzeniu wygłosił socyalno-demokratyczny p. Resel do tego tłumu mowę, w której prosił towarzyszy partyjnych, aby spokojnie rozeszli się do domów, pora bowiem na odpowiednie demonstracye przyjdzie dopiero.

Cesarz Wilhelm we Francyi?

Berlin, 28 lipca. Znowu z wielu stron zapewniają, że pomiędzy rządem niemieckim a francuskim toczą się rokowania w sprawie ewentualnego przybycia cesarza Wilhelma do Francyi. Krążą pogłoski, że jeżeli rokowania doprowadzą do pomyślnego wyniku, to cesarz Wilhelm wyląduje w Cherbourgu lub Breście w pierwszych dniach sierpnia.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 20 lipca. Nota *Agencyi Havasa* jak najformalniej zaprzecza pogłoskom, jakoby pomiędzy władzami wojakowemi a prefekturą w Rennes przyjść miało do nieporozumienia z powodu różnicy w zapatrywaniach co do środków bezpieczeństwa, jakie zarządzić należy na czas procesu Dreyfusa.

Paryż, 28 lipca. *Matin* donosi, że minister sprawiedliwości zażądał wyjaśnień od prezesa trybunału kasacyjnego Mazeau co do rozmowy jego z reporterami, ogłoszonej w *Echo de Paris*.

Paryż, 28 lipca. Esterhazy oświadczył wobec współpracownika *Matin*, że mimo glejtu nie przybędzie na rozprawę Dreyfusa do Rennes. Wszyscy wiedzą, co ma powiedzieć.

Paryż, 28 lipca. *Echo de Paris* zapowiada na jutro nową publikacyę Quesnay de Beaurepaire'a, który ma przedstawić akta z rzekomemi dowodami winy Dreyfusa.

General Négrier.

Paryż, 28 lipca. Dzienniki donoszą, iż śledztwo w sprawie generała Négrier wykazało, że wydał on znany okólnik do komendantów korpuśnych, polecił im, aby treść jego zakomunikowali oficerom ustnie, a następnie okólnik zniszczyli, i aby rzecz całą zachowali w tajemnicy.

Z drugiej strony przyjaciele gen. Négrier utrzymują, że nie wydawał on nigdy podobnego okólnika, a mógł co najwyżej w ustnej rozmowie z generałami wypowiedzieć swe zapatrywanie co do po postawy armii w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 28 lipca. General Négrier oświadczył wobec redaktora *Gaulois*, że ma zamiar zupełnie wystąpić z armii.

Komunikat Gallifeta.

Paryż, 28 lipca. Ministerstwo wojny wydało komunikat, w którym generał Gallifet protestuje przeciwko kłamliwym doniesieniom pism reakcyjnych, jakoby zarządzone w ostatnim czasie środki, narzucone mu były przez kolegów ministeryalnych. Przeciwnie, Gallifet rości sobie pretensyę do pewnej zasługi z tego zarządzenia; działał bowiem z własnej inicyatywy i tylko ostateczne wnioski, zgodnie z przyjętym zwyczajem, przedłożył Radzie ministrów.

Przesilenie w Belgii.

Bruksela, 28 lipca. Dzienniki zawierają sprzeczne doniesienia o przesileniu. Podczas gdy jedne utrzymują, że wszyscy ministrowie zgodzili się na system wyborów proporcyonalnych, inne zapewniają, że w Radzie ministerstwa panuje niezgoda, i że upadek gabinetu Van der Peereboома jest nieunikniony.

To pewna, że stronnictwo rządowe podzieliło się na dwa nieprzyjazne sobie obozy. Konferencya biskupów, zwołana przez kardynała Goossens'a, nie zdołała rozwojeniu temu zapobiedz.

Bruksela, 28 lipca. Część gabinetu stanowczo zwróciła się przeciw prezydentowi Van de Peereboomowi. Rekonstrukcya gabinetu jest rzeczą konieczną.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

Nieutuleni w żalu po stracie nam najdroższego męża, ojca i dziadka, ś. p. Stanisława Rehmana, składamy na tem miejscu z głębi serca płynące, szczere podziękowanie ks. Teofilowi Papieżowi, świetnej Radzie miasta Krakowa, Izbie handlowo-przemysłowej, Kołu mieszczańskiemu, wszystkim cechom krakowskim, krakowskiej filii Banku austro-węgierskiego, straży pożarnej miejskiej i ochotniczej z WP. Eminowiczem i Fenzem na czele, Towarzystwu bratniej pomocy kelnerów, oraz wszystkim innym Towarzystwom, Przyjaciołom i Znajomym, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. zmarłemu.

Rodzina Rehmanów.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 28 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	45
" " srebrna	100	30
4% renta austryacka złota	119	—
4% " " koronowa	100	10
4% " węgierska złota	119	05
4% " " koronowa	96	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
" kredytowe	384	75
Londyn	120	60
Marki	58	81½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	54½
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	63	20
Akcye Angiebanku	152	25
" Unionbanku	312	75
" Bankverein	273	25
" Laenderbanku	239	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	288	—
" " Południowej	76	25
" " Elbethal	259	50
" " Nordbahn	32:0	—
" " Staatsbahn	245	25
" " Alpine	255	75
" Tureckie Tabaczne	141	75
Ruble	127	—

Berlin, 28 lipca 1899.

Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	65
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	93	40
Akcye kredytowe austryackie	241	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 28 lipca 1899.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	8	38
Żyto na jesień	6	86
Owies na jesień	5	73
Kukurudza	5	01

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 28 lipca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	70	59	05
Franki papierowe	47	60	48	05
20-te frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% " " " "	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% " " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	50	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	35	98	35
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	20	97	20
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% " " " "	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
" " Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. "	376	—	386	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	287	—	288	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Intendentura c. i k. I. korpusu.
L. 5586 z r. 1899. 1556

Doniesienie

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

Termin dostawy	Dla wojskowego magazynu prowiantowego	
	w Ołomuńcu	w Tarnowie do składu w Tarnowie lub do baraków w Gumniskach
	Żyto	Żyto
	Cetnarów metrycznych	
do 15 września 1899*	2200	500

* Późniejsza dostawa prócz tu wymienionej, jest wyłączoną i należy dzień 15 września 1899 r. uważać jako ostatni termin.

1. Dotyczące, w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, które na **dłuższy niż 12-dniowy termin mają zobowiązywać,** muszą być oddane z napisem: „Podanie cen sprzedaży na żyto" — **najpóźniej do dnia 11 sierpnia 1899 r. o godzinie 9-ej przed południem w biurze Intendentury c. i k. I. korpusu w Krakowie.**

Podania cen sprzedaży nadeszłe za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całe powyższe ilości,** albo też **na mniejsze partye, jednak tylko od producentów niżej 100 cetnarów metrycznych,** przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo, do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendenturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli są protokołowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) **do Intendentury c. i k. I. korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

Tacy przedsiębiorcy, jakoteż wszyscy inni, jeżeli to intendentura korpusu uzna za potrzebne, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być przyjęte tylko wyjątkowo.

5. **Dostawa** artykułów, przedmiotem oferty będących, ma się odbyć w składach wyż wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska.

Cały towar ma być w workach dostarczonym i odstawionym.

6. Zapłata nastąpi natychmiast po dokonanej odstawie bez przeszkód.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy poniesie Zarząd wojskowy.

7. Co do **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, zwraca się uwagę **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usancen-Heft) z dnia 20 lipca 1899 r. do L. 5586,** który dla tej rozprawy urzędownie wystawiony **w biurze Intendentury c. i k. I. korpusu w Krakowie, także i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i w filialnych magazynach zaopatrzenia wojska w Bochni i Opawie, jak niemniej we wszystkich politycznych władzach powiatowych i towarzystwach głównych (krajowych) rolniczych znajduje się i tam przez każdego przejrzanym być może.**

Każdy oferent już od chwili wniesienia oferty zobowiązanym jest dotrzymać warunków, zawartych w tymże zeszycie warunkowym.

8. Przepisane zeszyty warunków (Usancenheft) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych **w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu** za złożeniem 8 centów.

Kraków, dnia 20 lipca 1899 r.

Z Intendentury c. i k. I-go korpusu.